

Markiz de Pombal i ojciec Malagrida - rozsądek w walce z ignorancją i fanatyzmem

Autor tekstu: **Piotr Napierała**

W XVIII wieku lata potęgi portugalska stolica miała już za sobą, jednak w żadnym razie nie była miastem biednym. Na początku XVIII wieku transporty brazylijskiego złota zalały kraj, umożliwiając królowi Janowi V pobudowanie kilku barokowych teatrów i kościołów. Już w XVI wieku Portugalia przestawiała się na import zboża, ponieważ chłopci masowo porzucali ziemię, gdyż zamiast zaharowywać się na polu, woleli zaokrętować się do Indii i przywieźć skrzynię pieprzu. Jan V starał się przeciwstawić temu niekontrolowanemu odpływowi ludności [1].

Panujący w latach 1648-1706 roku Piotr II, zw. „spokojnym” (*Pedro o Pacífico*) próbował bezskutecznie wprowadzić do kraju absolutyzm [2], merkantylną ekonomię i przemysł tekstylny (bazując na teoriach merkantylisty Duarte Ribeiro de Macedo, wyłożonych w rozprawie z 1675 roku) [3], jednak wobec oporu konserwatywnej szlachty nie uczynił na tym polu znaczących postępów, musiał bowiem manewrować między różnymi stronnictwami na dworze. W 1700 przyzwolił na akcję inkwizycji przeciw właścicielom młynów tkackich, zaarrestowano ich wówczas aż 18. Problemy władcy rozwiązało odkrycie złota w Brazylii w 1697 roku. Złoto dało jemu i jego następcom niezależność finansową od korteżów i szlachty, tak że parlament zwołano dopiero w 1822 roku (Jan V wspominał o zamiarze zwołania korteżów, ale w końcu ustanowił nowe podatki bez zgody stanów [4], a ministrowie portugalscy mieli, według niektórych historyków, większą władzę, niż ci w służbie Fryderyka II Wielkiego, króla Prus [5]). Złoto i podpisany w 1703 roku traktat ekonomiczno-sojuszniczy z Anglią miały jednak także jeden negatywny skutek. Dwór pewny dostaw kruszcu i możliwości wyrównania bilansu eksportem wina, zrezygnował z jakiegokolwiek innowacyjności technologicznej na pół wieku [6]. Nawet flotę handlową zaniedbano, opierając się coraz bardziej na ochronie statków płynących z brazylijskim złotem. Do owej ochrony zatrudniano cudzoziemców jako oficerów i marynarzy, zamiast szkolić rodaków [7].

Jan V Wielkoduszny, - *João V o Magnânimo*, panujący od 1706 roku do 1750 roku, całymi garściami czerpał zyski z brazylijskich kopalni. Przy okazji nie miał, jak się zdaje, zbyt wysokiego mniemania o pracowitości swych poddanych, skoro mawiał: „bóg dał jednym pracowitość, a innym metale szlachetne”, co nie przeszkadzało Portugalczykom uważać się m. in. za doskonałych rzemieślników [8]. W 1709 Jan V, chcąc powstrzymać wyludniającą metropolię emigrację do Brazylii, wprowadził zakaz wyjazdów. Złoto pozwoliło na stworzenie nowej wąskiej wykształconej kosmopolitycznej elity, której przedstawiciele jeździli po Europie i zakładali biblioteki. Niestety elita ta była początkowo odcięta od problemów własnego kraju, podobnie zresztą jak wzbogacony kler i otoczony pysznym i skomplikowanym ceremoniałem król i arystokraci. Szlachta głównie jadła u siebie nawzajem, i spotykała się wspólnie na ploteczkach [9]. Arystokraci lubili chadzać do miejsc gdzie tańczyły piękne murzynki, w nadziei na rozkosze cielesne, własne żony jednak zazdrośnie zamykali w domach, niczym renesansowi florentyńczycy. Bogaci szlachcice często mieli kochanki, którym czasem nawet wypłacali pensje, gdy ich wdzięki przywiędły. Król Jan V, który ponoć miał więcej ubrań w swej garderobie niż wszystkie modne sklepy Lizbony dawał przykład elegantom szlacheckim, którzy nosili to, co było najmodniejsze w Paryżu [10]. Na ulicy eleganci, z biskupami włącznie i elegantki kazali się wozić w lektykach z zasłoniętymi oknami [11]. Rodzina królewska zastanawiała się nad przeprowadzką do bogatej, dzięki uprawom tytoni i złota, Brazylii, by stamtąd rządzić zbiedniałą Portugalią, pomysł ten doczeka się realizacji w wieku XIX [12].

W latach trzydziestych XVIII wieku najłatwiej dostępne złoża zaczynały się wyczerpywać i trzeba było inwestować w dotarcie do tych bardziej wymagających, jednocześnie jednak znaleziono w Brazylii diamenty, ale i te zyski trafiły szybko do obcych rąk — tym razem holenderskiego konsula w Lizbonie [13]. Portugalii wyraźnie brakowało własnej prężnej i zasobnej klasy kupieckiej, o jej powstanie będzie zabiegał markiz de Pombal w drugiej połowie stulecia.

Jan V nie wykorzystał niestety dostaw brazylijskiego złota dla unowocześnienia zacofanej infrastruktury i gospodarki kraju. Wiele terenów na południe od Tagu zajmowały nieużytki. Kiepsko też działała administracja [14]. Król zdołał jednak stworzyć sobie (dzięki pensjom wypłacanym z brazylijskiego złota), nową niezależną od arystokratów elitę intelektualistów [15], na której

bazował później w swych reformach Pombal. Jan V kazał też zbudować w pałacu królewskim obserwatorium astronomiczne [16].

Lizbona początku wieku XVIII zalewana była cudzoziemskimi wyrobami. Miasto skupowało nawet zagraniczną używaną odzież, co budziło protesty, gdyż przecież część z niej mogła należeć do gruzlików lub trędowatych. Próby implantacji przemysłu w Portugalii w początkach wieku zwykle się nie udawały. W roku 1718 ambasador portugalski we Francji skłonił znanego producenta luster by otworzył w Portugalii fabrykę szkła. Przedsiębiorstwo szybko jednak splajtowało. Za to sukces odnotowała założona w roku 1732 w Lizbonie na Campo de Santa Clara odlewnia złota kierowana przez Nicolau Lavanche metalurga z Liege, którego sprowadzono do Portugalii ze względu na zamówienie dzwonów do kościoła kompleksu w Mafrze. W roku 1734 powstała w Lizbonie fabryka jedwabiu Francuza Roberta Godin [17].

Król Jan V założył w 1720 roku Akademię Historii wzorowaną na Akademii Francuskiej Richeuliego. Jej członkowie wypracowywali „Verdadeiro Metodo de Estudar” (właściwą metodę badawczą). Właściwym jej twórcą był filozof Luís António Verney (1713-1792), autor dzieła właśnie o tytule: *O Verdadeiro Método de Estudar* (1746) [18]. Nauka jednak dalej grzęzła w średniowiecznej scholastyce i abstrakcyjnych, nic nie wnoszących rozważaniach czy komentarzach do Arystotelesa. Dyplomata Jose de Cunha Brochado, stwierdzał, że np. Francuzi widzieli Portugalie jako kraj ludzi ignoranckich i obojętnych na wszystko, nie znających nauki, ani nawet własnej historii czy interesów, w którym to kraju szlachta uważała się za bogów i unikała handlowania, jako zajęcia rzekomo zbyt poniżającego, jeśli ktoś zdradzał pasję naukową, to powszechnie uważany był za „człowieka studiującego, co oznaczało niewiele lepiej niż "wariat" [19]. Intelktualiści w każdej chwili mogli być oskarżeni przez inkwizycję za sprzyjanie Żydom, jak Jacub de Castro Sarmiento czy Ribeiro Sanchez. Intelktualistów nazywano często pogardliwie zczudzoziemszonymi — *estrangirados*. Byli to zwykle wrogowie jezuitów, uciekinierzy i dyplomaci, którzy proponowali Bacona i Newtona i eksperyment w miejsce dogmatów i Arystotelesa. W roku 1725 pewien angielski popularyzator wiedzy głosił, że ma laboratorium wyposażone w mikroskop, teleskop, barometr itd. Każdy głodny wiedzy lizbończyk mógł się więc czegoś nauczyć, ale nauka oficjalna pozostawała skostniała i nieadekwatna do wymagań rzeczywistości. Do nielicznych geniuszy portugalskich tych czasów należał urodzony w Brazylii Bartolomeu de Gusmão, (1685-1724), duchowny i wynalazca, między innymi pierwszego w dziejach działającego pojazdu powietrznego. Gusmão otrzymał miejsce w założonej w 1720 Academia Real da Historia jako jeden z jej 50 członków.

Generalnie technika była w cenie. Gdy w roku 1776 odsłonięto w Lizbonie ogromny pomnik Józefa I, chwalono metalurga o wiele bardziej niż artystę [20].

W 1742 roku Jan V podczas posiedzenia rady doznał paraliżu, który do śmierci uniemożliwił mu realne sprawowanie rządów. Władca wydany był na pastwę medyków i szarlatanów. Zmarł w 1750 roku, przekazując tron najstarszemu synowi, Józefowi. Józef I rządzić nie lubił, wolał polować i oglądać opery. Za radą spowiednika, matki i ministra Luisa da Cunha wyznaczył Sebastião José de Carvalho e Melo (późniejszego markiza de Pombal) na ministra spraw zagranicznych i wojny.



Sebastião José de Carvalho e Melo,
markiz de Pombal (1699-1782)

Jeżeli względem polityczno-społecznym pierwsza połowa XVIII stulecia w Portugalii była zdominowana przez wpływy Kościoła Katolickiego (W 1748 papież Benedykt XIV nadał Janowi V i jego następcom tytuł Najwierniejszego Króla), to druga związana jest z quasi-dyktaturą markiza de Pombal (niedługo po 1750 roku Carvalho e Melo wydalili jezuickiego „wizjonera” o. Malagridę — do którego jeszcze wrócimy — z dworu). Przed trzęsieniem ziemi (1755) Lizbona znajdowała się w niemal karykaturalnie silnych objęciach Kościoła. W 1750 roku było w Lizbonie 40 klasztorów, z tego 30 nie wykonujących żadnych usług edukacyjnych czy szpitalnych. Za brazylijskie srebro zbudowano wiele nowych obiektów sakralnych takich jak klasztor Mafra ukończony w 1730 roku i budowany przez ponad 50.000 ludzi, a nigdy właściwie nie używany, czy kościół Santa Engracia, obok takich budowli jak np. akwedukt wód źródłanych. Zespół pałacowo-klasztorny w Mafrze miał być portugalskim odpowiednikiem pałacu Escorial pod Madrytem. Mafra zdecydowanie kontrastowała swa wspaniałością ze zbiegniętą okolicą, w której stanęła [21]. Voltaire szydził, że król Jan V chce chyba mieć siostry zakonne jako metresy, skoro wybudował im tak wspaniałą „harem” [22]. Budowę zakończono dopiero w roku 1750, ale już w 1730 król zażądał, by bazylikę poświęcono dokładnie w dniu jego urodzin. By zdążyć na czas z jej wykończeniem trzeba było chwycić wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn w całym kraju i powiązanych sznurami przysłać do Mafrzy. Zebrano 45000 mężczyzn, co wymagało 7000 żołnierzy do nadzoru, z wyjątkiem kamienia wszystkie materiały pochodziły z zagranicy [23]. Mimo wielkiej pobożności Jan V nie ustrzegł się konfliktów z Watykanem żądając ze strony tego ostatniego zbyt wielu przywilejów i przejawiając tendencje gallikańskie (tj. dążenia do stworzenia kościoła narodowego) [24].

Skrajna bieda sąsiadowała z olbrzymim bogactwem, ponieważ miasto rozrastało się dzięki robotnikom wznoszącym monumentalne konstrukcje, tak, że ok. 1730 Lizbona miała już ok. 185.000 mieszkańców, ale po wykonaniu prac budowlanych stolica była zalana biedakami bez zajęcia. Cudzoziemcy opisywali ówczesną Lizbonę jako miasto brudne i nieeuropejskie. Najlepszym objawem zacofania Portugalii na tle reszty Europy może być to, że w XVIII wieku, nie było żadnej przejezdnej drogi między Lizboną a Porto. W 300-kilometrową podróż wyruszano całymi karawanami wioząc zapasowe koła, namioty, żywność, drewniane belki które przywiązywano do powozów by przekroczyć nimi rzekę i oczywiście w asyście zbrojnej przeciw licznym na szlaku bandytom — słowem wyglądało to jak amerykański dziki zachód w XIX wieku.

Ministrowie Jana V byli zwykle ultrakatolikami, a nierzadko dostojnikami kościelnymi jak kardynał João da Mota e Silva (1685-1747), pierwszy minister w latach: 1736-1747, następca na tym stanowisku ministra Diogo de Mendonça Corte Real (1658-1736), negocjatora pokoju utrechckiego. Inkwizycja nadal działała, choć nie tak demonstracyjnie jak dawniej. Pomiędzy 1534 a 1684 rokiem co najmniej 1379 osób spłonęło na stosach inkwizycji [25], dopiero pod koniec wieku XVII procesy stały się rzadkie, ale jeszcze w 1739 roku padł jej ofiarą wielki komediopisarz Antonio Jose da Silva (1705-1739) zwany „O Judeu” — „Żyd”, którego satyry nie spodobały się na dworze Jana V [26]. Rodzice pisarza, przechrzczeni Żydzi (*marranos*) João Mendes da Silva i Lourença Coutinho, wyjechali do Brazylii by uniknąć prześladowań ze strony inkwizycji, lecz od 1702 roku prześladowano ich także w Rio. Lourença Coutinho została w październiku 1712 roku wysłana do Portugalii na proces inkwizycyjny. Jej rodzina pojechała z nią. W aktach *auto-da-fé* z 9 lipca 1713 roku widać, że Lourença Coutinho była torturowana i wypuszczona. Ojciec przyszłego pisarza założył kancelarię adwokacką, tak, że było go stać na wysłanie syna na studia prawnicze na uniwersytet w Coimbrze. 8 sierpnia 1726 roku Antonio Jose da Silva został nagle zaaresztowany razem z matką. Pierwsze przesłuchanie 21-letniego Antonia zaczęło się 16 sierpnia, a 23 września poddano go torturom. Oprawcy tak go wycieńczyli, że jeszcze trzy tygodnie potem nie był w stanie się podpisać. Na torturach przyznał się, że praktykował prawo żydowskie — *halacha*, co uratowało mu życie, dlatego przeszedł bezpiecznie przez *auto-da-fé* wykonane 23 października w obecności Jana V i dworu. De Silva przyznał się do „błędów” I został puszczony wolno. Jego matka również była torturowana, I wypuszczono ją dopiero w październiku 1729, po 3 letnim uwięzieniu. António wrócił do Coimbrzy, i po zakończeniu kursu (1728/1729) powrócił do Lizbony by zostać współnikiem w firmie prawniczej ojca. Dostrzegł wówczas, że kraj jest rządzony przez króla-fanatyka, który wydaje miliony na budowle nie przynoszące zysku, za to nie dba zupełnie o infrastrukturę, jednak musiał swą krytykę formułować bardzo ostrożnie. Pierwszą sztukę wystawił w 1733 roku, a w jeszcze w 1728 roku poślubił kuzynkę, Leonorę Marię de Carvalho, której rodzice zostali spaleni przez inkwizycję, a ona sama przeszła procedurę *auto-da-fé* w Hiszpanii i została wygnana z tego kraju ze względu na swoje wyznanie. W 1734 urodziła się im córka, lecz 5 października 1737 roku oboje zostali aresztowani za propagowanie judaizmu — wydał ich niewolnik-służący. Choć dowody

przeciw nim zgromadzone były nierozstrzygające, trywialne i sprzeczne, a kilkoro ich przyjaciół poświadczyło ich wielką katolickość i pobożność, António został skazany na śmierć. Ponieważ wyraził życzenie by umrzeć w religii katolickiej, został uduszony przed spaleniem 18 października 1739 roku. Gdyby nie cenzura królewska, inkwizycyjna i procesy, ten wybitny dramaturg mógłby uniezależnić teatr portugalski od zapożyczeń zewnętrznych [27].

W największe święto roku — Corpus Christi — kiedy potwornie brudne ulice, wreszcie czyszczono, tak aby kobiety w ich długich sukniach mogły wreszcie wyjść z domów, modne towarzystwo szło zobaczyć króla, królową i kardynała przejeżdżającego miasto konno, coroczne pokazowe procesy inkwizycyjne w kościele Św. Wincentego były nie mniej spektakularne. Procesy te stanowiły potwierdzenie przewagi Kościoła nad państwem [28].

Minister-reformator Józefa I, kolejnego władcy Józefa II (pan. 1750-1777), Sebastião José de Carvalho e Melo, późniejszy (od 1770 roku) markiz de Pombal urodził się 13 maja 1699 roku w Lizbonie, w dość zamożnej szlacheckiej, ale nie arystokratycznej rodzinie, która posiadała majątki ziemskie w rejonie Leirii w środkowej Portugalii, (od leżącego tam miasta Pombal pochodził późniejszy tytuł arystokratyczny ministra). Studiował na uniwersytecie w Coimbrze i odbył służbę w wojsku. W latach trzydziestych Sebastião José de Carvalho e Melo rozpoczął karierę w dyplomacji portugalskiej (ambasada w Londynie i — od 1745 roku — Wiedniu) w roku 1738. Królowa Maria Anna Josefa Austriacka, lubiła go, i kiedy ten owdowiał, zaaranżowała jego małżeństwo z córką austriackiego feldmarszałka Leopold Josef, hrabiego von Daun. Jan V jednak nie był zadowolony z kariery urzędnika, któremu nie ufał, i ściągnął de Carvalho z powrotem do Portugalii w roku 1749. W 1750 roku Jan V zmarł, a na tron wstąpił Józef I, który, w przeciwieństwie do ojca, bardzo cenił dyplomację i z aprobatą królowej matki, uczynił go ministrem spraw zagranicznych, a w 1755 roku pierwszym ministrem. Pombal przejdzie do historii jako postępowy minister, który był pod wrażeniem sukcesów brytyjskiej ekonomii i zniósł niewolnictwo w Portugalii i Brazylii (motywem emancypacji wszystkich murzynów w Brazylii i Portugalii był jednak nie tyle humanitaryzm, co masowe sprowadzanie czarnych przez arystokrację, która czyniła z nich służbę domową [29]), zreformował edukację i zakończył prześladowania nie-katolików (zwł. Angielskich „heretyckich” kupców osiadłych w Porto i Vila Nova de Gaia, którzy byli odtąd chętnie widziani, a nie tylko tolerowani) . Pombal reprezentował klasę niżej urodzonych szlachciców i zasobnych mieszczan zwieszoną między mieszczaństwem a arystokracją, na podobieństwo francuskiej *noblesse de robe* [30]. Za Jana V, klasa ta nie była dopuszczona do polityki, Pombal i jemu podobni chcieli stworzenia prężnej portugalskiej klasy kupieckiej, zdolnej konkurować z brytyjską. By cel ten osiągnąć minister podzielił konserwatywną arystokrację, dając fawory i stanowiska jednym i brutalnie niszcząc drugich [31].

Reformy te były konieczne, bowiem na tle oświeconej Europy, Portugalia była powszechnie uważana za jeden z najbardziej zacofanych krajów kontynentu — w liczącym wówczas około 3 miliony mieszkańców królestwie naliczono ponad 200 tysięcy zakonników i zakonnice, zamieszkałych w 538 klasztorach (spis powszechny z roku 1750 (<http://pl.wikipedia.org/wiki/1750>)). Kraj był częstym obiektem kpin ze strony myślicieli i pisarzy epoki. Voltaire (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Voltaire>) pisał w swoim, opublikowanym w 1759 (<http://pl.wikipedia.org/wiki/1759>) roku, „Kandydzie” ([http://pl.wikipedia.org/wiki/Kandyd"](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kandyd%27%27target=)target=")

„...Po trzęsieniu ziemi, które zniszczyło trzy czwarte Lizbony, mędrcy owej krainy nie znaleźli skuteczniejszego środka przeciw całkowitej ruinie, jak dać ludowi piękne *auto-da-fé*. Uniwersytet w Coimbrze orzekł, iż widowisko kilku osób spalonych uroczyście na wolnym ogniu jest niezawodnym sekretem przeciwko trzęsieniu ziemi....”.

Ponieważ jezuita mieli w ręku zdecydowaną większość szkół w Portugalii (o bogactwach materialnych zakonu krążyły legendy). i liczne misje w Brazylii, a tymczasem Melo w trakcie swojego pobytu w Anglii i Austrii zetknął się z wieloma osobami takimi jak Gerard van Swieten, krytycznie nastawionymi do wpływu, jaki wywierał kler na społeczeństwo, naukę i niektórych ówczesnych władców, jako pierwszy minister zwalczał jezuitów propagandowo (pomagali w tym oratorianie, bardziej innowacyjni jako nauczyciele niż jezuita [32]), aż w końcu 17 grudnia 1759 roku wydalili ich z kraju [33]. Po ich wyjeździe, minister założył, za brazylijskie srebro, którego złoża odkryto na początku XVIII wieku w Brazylii sieć szkół podstawowych i średnich, omijających metafizykę, na rzecz matematyki i nauk przyrodniczych.

1 listopada 1755 roku, w dzień Wszystkich Świętych, Lizbona padła ofiarą trzęsienia ziemi o sile 9 w skali Richtera. Miało to miejsce o godzinie 9.40, gdy większość mieszkańców Lizbony uczestniczyła w porannej mszy. W ciągu 10 minut nastąpiły trzy najsilniejsze wstrząsy, a wywołana

przez nie fala tsunami zalała wybrzeże, gdzie wielu schroniło się po ucieczce z centrum. Zniszczeniu uległo ok. 85% zabudowy miasta. Ocalała jedynie stara, arabska dzielnica Alfama i część dzielnic Ajuda i Belém (generalnie dzielnice najstarsze: Alfama, Mouraria, Madre de Deus, Xabregas i najnowsze: Jesus, Rato, Mocambo, S. Jose, S. Sebastiao de Pedreira, Arroios ucierpiały niewiele, za to centrum właściwe legło w gruzach [34]). Spośród ok. 200 000 mieszkańców zginęło ok. 30.000-60 000 osób [35]. W centrum Lizbony ziemia pękała tworząc rozstępy dochodzące do 5 metrów szerokości. Wielu było przekonanych, że jest to koniec świata [36]. Widząc to zjawisko wielu ocalałych szukało ucieczki w pobliżu portu, obserwując cofanie się wody i odsłonięcie dna morskiego, wypełnionego wrakami zatopionych statków i straconych ładunków. Kilkadziesiąt minut później nadeszła fala o wysokości ok. 20 metrów i zalała port wraz z całym centrum Lizbony.

Do budynków jakie zniszczyło trzęsienie ziemi należał pałac królewski (z biblioteką zawierającą 70.000 woluminów, w tym wiele przełomowych dzieł oceanograficznych i licznymi dziełami sztuki) Ribeira ukończony w 1511 roku. Józef I miał szczęście, że w dniu trzęsienia ziemi nie było go w pałacu (byli na mszy w podmiejskim Belém, gdyż księżniczka miała ochotę spędzić dzień Wszystkich Świętych poza miastem.), który został kompletnie zniszczony. Władca uważał to za znak, że Bóg nad nim czuwa [37]. Rodzina królewska przeniosła się więc do pałaców w dzielnicach Ajuda i Belém. W efekcie katastrofy król nabawił się fobii przebywania w zamkniętym pomieszczeniu i resztę życia spędził mieszkając w luksusowych konstrukcjach namiotowych. Trzęsienie ziemi zniszczyło największe kościoły Lizbony i klasztor *Do Carmo* w centrum miasta (ruiny, pozostawiono jako wspomnienie kataklizmu).

Trzęsienie ziemi zniszczyło większą część południowego wybrzeża aż do Algarve. Na obszarze niedotkniętym przez morze szalały przez ok. 5 dni setki pożarów. Jego siła była tak wielka, że odczuwali je również mieszkańcy dalekiej Wenecji, co w swych pamiętnikach odnotował Giacomo Casanova. Fale tsunami pojawiły się w całej Europie i na północy Afryki (w Maroko zginęło tego dnia co najmniej 10.000 osób).

Katastrofa wstrząsnęła Europą. Dla Voltaire'a, który napisał: *Poème sur le désastre de Lisbonne* i wielu katastrofa znaczyła potwierdzenie słuszności deizmu - tj. przekonania, że bóg nie ingeruje w życie ludzkie, bowiem tylko tak może pozostać dobrym. Fakt wystąpienia trzęsienia ziemi w Lizbonie i zniszczenia wielu ważnych obiektów sakralnych, właśnie w dzień świąteczny wzbudził wiele zainteresowania kwestiami polityki Kościoła w całej Europie. Z punktu widzenia przeciętnego XVIII-wiecznego katolika, mieszkańca Europy, było to bardzo trudne do zrozumienia, szokujące zrzędzenie nadprzyrodzone. Listopadowa *Gazeta de Lisboa* pisała, że tragiczny dzień pozostanie na wieki w pamięci tych, którzy przeżyli. Jeśli chodzi o wpływ na umysły europejskie, trzęsienie 1755 roku, porównuje się z holocaustem. Nie wszyscy traktowali sprawę śmiertelnie poważnie. Ambasador Francji w Lizbonie (w l. 1752-1759), François, hrabia de Baschy, de Saint-Estève et du Cayla, który nie stracił w katastrofie żadnych sprzętów ani służby, rozśmieszał madame Pompadour opowiadając o szczegółach śmierci hrabiego Peralady [38]. W europejskich salonach porównywano mieszkańców „gostyko-orientalnej” Lizbony do hebrajczyków przekraczających Morze Czerwone. Szwedzki „Mercure” donosił, naginając nieco fakty, o zwaleniu się gmachu Inkwizycji, które uratowało pewnego kalwinistę od stosu [39]. W Hadze ukazała się w 1756 roku praca: *Discours politique sur les avanntagesque la Portugal pour raittirer de son malheur*, której autor-anglofob doradzał Portugalii, wykorzystać katastrofę, dla unieważnienia sojuszu z Londynem, co nie było zbyt *fair*, zważywszy na to, że Brytyjczycy przysłali do zniszczonej Lizbony wielką flotę z pieniędzmi i ryżem, mąką warzywami i narzędziami, podczas gdy np. Francja zadowoliliła się tylko deklaracją typu: „jeśli będziecie czegoś potrzebowali, dajcie znać” [40]. Finanse brytyjskie były bardzo zaangażowane w Portugalii i czułe na zmiany rynku. Giełda londyńska notowała wzrost cen złota, gdy tylko brazylijska flota z kruszcem nieco się spóźniła, a po trzęsieniu ziemi, londyńska City splajtowała [41]. Brytyjskie koła arystokratyczne i kupieckie rozmawiały ile kto stracił w English Factory, a Goethe wspominał, że katastrofa lizbońska wzniciła w Niemczech „demonia strachu”, podważając wiarę wielu osób [42].

Sebastião de Melo miał duże szczęście, że był poza stolicą. Przebywał bowiem w swym domu na sielskiej reu Formosa. Wstrząsy rozlały ponoć stojącą na jego biurku herbatę, po czym zrobiły się tak silne, że waletowi ministra ze strachu zbyt trzęsły się ręce, i Pombal musiał sam ułożyć swoją perukę [43]. Dotarłszy do centrum, minister natychmiast zaczął działać, wygłaszając słynne zdanie na pytanie: „Co teraz?": „Pochowamy martwych i nakarmimy żywych” — *E agora? Enterram-se osmortos e alimentam-se osvivos*). Chodziło o to by uniknąć epidemii, której wybuchowi

sprzyjałyby rozkładające się ciała. Ponieważ nie było wiadomo, która z leżących na ziemi ofiar, jeszcze oddycha, Pombal kazał posypać wapnem wszystkich. Nie liczono ofiar, bo bano się, że rozgniewa to boga [44]. Straty szacowano na 2284 miliony francuskich liwrów [45].

Minister był niez mordowany; objechał swym powozem całe zrujnowane miasto. Widziano jak miał przypaloną perukę i zakurzony surdut. Nic nie jadł przez całą dobę, poza bulionem, na którego spożycie nalegała żona. Przestraszony król (Pombal z trudem przekonał króla by pozostał w Belem, a nie uciekał do Coimbrы [46]) dał mu wolą rękę na wszelkie potrzebne działania, samemu myśląc jedynie o modleniu się. Wiekowy minister Pedro da Mota e Silva zgłupiał i zachorzał — 3 medyków krzątało się wokół niego, a Diogo Mendonça gdzieś znikł.

Wieczorem po katastrofie, żołnierze zorganizowali biwaki dla siebie i mieszkańców, by mogli się ogrzać przy ognisku i posilić. Statki mogły cumować w porcie dopiero następnego dnia rano (dotąd pływały w kółko, by uniknąć losu wyrzuconych na brzeg przez tsunami) Wielu jednak wolało okraść ogrodników, lub uchodzić z „przeklętego miasta”. Podczas wielotysięcznego exodusu kancyzki przeplatały się z przekleństwami. Wszystkie klasy społeczne się zmieszały. Wszyscy byli brudni od sadzy. Kobiety z bogatych rodzin miały zbyt delikatne stopy i szybko musiały przerwać marsz (nigdy tak daleko nie szły), by przysiąść nieco na przydrożnych kamieniach i odpocząć. Tą samą kolumną szli uciekinierzy z rozbitych więzień, włóczędzy, zbiegli murzyni, wojskowi maruderzy. Z tych trzech ostatnich grup minister stworzył (regimenty z prowincji zatrzymywały falę ludzką) łańcuch do walki z ogniem trawiącym zniszczone miasto [47]. Kardynał obwinał kler za „zepsucie” i ściąganie gniewu bożego i zawracał głowę zajętemu ministrowi, który taktownie dał się zdenerwowanemu duchownemu się wygadać. Dopiero głód kazał tłumowi uciekinierów zawrócić, w panice nie wzięli ze sobą bowiem żadnej żywności. Gdy powrócili i nakarmiono ich zapasami z magazynów, panika uległa zmniejszeniu. Mnisi robili opatrunki, lekarze, a za nimi grabarze oglądali ciała. Przeszukiwano statki w poszukiwaniu jada. Jeśli coś znalezione — kierowano do magazynów i do ludzi koczujących wśród ruin [48]. Wyłapywano prostytutki, dziwki, włóczędów, dezertów, niewolników, więźniów, galerników, i kolporterów horoskopów. Wśród ruin było to nawet prostsze niż ongiś w stojącym mieście. Nieporadny Diogo de Mendonça nie odzyskał już nigdy swej pozycji, a jeden z faworytów króla, Antonio de Costa Freire, który ewakuował się do Santarem, dostał rozkaz pozostania tam do śmierci, „aby uniknąć aktów przemocy” [49].

Jezuita o. Malagrida opowiadał wśród tłumów, że nastął czas gniewu boga i skruchy, wzbudzając panikę. By przeciwdziałać tej propagandzie, Pombal postarał się, by każdy wiedział, że fala tsunami uderzyła nie tylko w „prawowierną” Portugalię, ale i w Skandynawie i Nową Anglię (heretyków), oraz w Maroko (muzułmanów). Kilku aktywniejszych kaznodziejów dyskretnie wysłano do Angoli. Był to więc typowy konflikt między informacją i oświeceniem, a bezmyślnością i fanatyzmem.

Gdy Malagrida wydał broszurę, oskarżając „grzesznych” lizbończyków za katastrofę, Sebastião de Carvalho e Melo, kazał interweniować nuncjuszowi (najpierw prosił o interwencję prymasa Portugalii, lecz ten odpowiedział — ku wzburzeniu ministra - panegirycznym na cześć jezuity), który wysłał Malagridę do Setubal po drugiej stronie Tagu. Trzeba tu zaznaczyć, że sam Pombal również był bardzo pobożny, ale nade wszystko bał się fanatyzmu religijnego [50]. Dopiero 17 listopada (po 2 tygodniach) do miasta powrócił kult religijny. W całym mieście Inkwizycja starała się uniemożliwić skazańcom ucieczkę ze zniszczonych więzień. Tych, którzy czekali na przesłuchanie, przywiązano do mułów i wysłano do aresztów w Coimbrze. Bogacze ładowali swój dobytek na statki, cudzoziemcy tłoczyli się w ogrodach położonej na wzgórzu dzielnicy ambasad, które kataklizm oszczędził. Kramarze przeszukiwali swe zniszczone domy w poszukiwaniu pieniędzy i resztek nadającego się do czegokolwiek towaru, inni szukali w gruzach ulubionych posążków i religijnych obrazków [51].

Zabroniono odbudowy budynków, zanim ogłoszono plan ogólny. Plan ten nosi datę 12 czerwca 1758 roku [52]. Ci, którzy nie mieli środków by odbudować swoje domy w ciągu 5 lat, wg planu tracił własność na rzecz tego, kto mógł kupić działkę. Częstokroć zrujnowana szlachta musiała ustąpić pola zamożnym kupcom. W roku 1763 stało już wiele gotowych domów, ale stały one puste, a lizbończycy przyzwyczaili się tymczasem do życia w szopach.

Miasto odbudowano według planów markiza de Pombal, stąd dolne miasto stało się potem znane jako Baixa Pombalina. Stanęły w niej zupełnie nowe budynki. Sebastião de Melo kazał wznieść zupełnie nową klasycystyczną dzielnicę *Baixa* (dosł. *Dolna*, z uwagi na położenie w przylegającej do Tagu kotlinie) stanowi prawdopodobnie pierwszy w historii przykład zastosowania rozwiązań architektonicznych odpornych na trzęsienia ziemi. Wszystkie nowo wybudowane kamienice były (najpierw w formie modeli z drewna) poddawane testom maszerującego dookoła nich wojska. Klasycystyczny rozmach przedsięwzięcia (uderza troska o jednolitość — nawet doniczek zakazano

stawiać w oknach, by nie zakłócały ogólnego wrażenia harmonii [53]), szerokie prostopadłe ulice wykładane mozaikami budziły w zrujnowanym kraju podziw i uznanie. Jednocześnie tradycyjnym, obfitującym w detale płytkom *azulejos* (te osiemnastowieczne były zwykle niebiesko-białe) przeciwstawiono proste, geometryczne flizy określane później jako *pombalińskie* [54], a ulicom nadano nazwy poszczególnych cechów rzemieślniczych. W owym czasie ktoś spytał De Melo: „Na co komu tak szerokie ulice?”. W odpowiedzi usłyszał: „Pewnego dnia okażą się za wąskie”. Pombal uważany jest za jednego z pionierów sejsmologii dzięki nakazaniu gubernatorom w 1756 sporządzania corocznych raportów o stanie zabezpieczeń przed trzęsieniami i rozpisanie ankiety dotyczącej trzęsienia ziemi, w której zapytywano ludność jak długo trwało trzęsienie, ile razy powracało, jakie straty spowodowało, jak reagowały zwierzęta i co się stało ze studniami? Odpowiedzi zdeponowano w archiwum Torre do Tombo. Również, w Anglii, Royal Society, zainteresowało się poważnie sejsmologią [55].

W przeciągu niecałego roku większość zniszczeń wywołanych przez kataklizm została odbudowana, a Melo za swoje zachowanie zyskał ogromną aprobatę społeczeństwa. Jego imieniem nazwano jeden z głównych placów Lizbony. Tuż po katastrofie 1755 roku, niektórzy doradzali pierwszemu ministrowi, by przenieść stolicę do innego miasta, ten jednak odmówił. Wielka Brytania, Hiszpania i niemiecka Hanza pospieszyły z pomocą finansową zburzonemu miastu. Przydało się też srebro brazylijskie. Większość szlachty i arystokracji schroniła się w swoich dobrach na obrzeżach Lizbony, gdy Eugéniodos Santos i Carlos Mardel nakreślili projekt odbudowy dzielnic. Nowością były szerokie, prostopadłe ulice, umożliwiające lepsze oświetlenie, wentylację, patrołowanie przez siły porządkowe i skuteczniejszą walkę z ewentualnym pożarem. Budynki oparte zostały na drewnianym elastycznym szkielecie wbudowanym w fundamenty. Ustandaryzowane zostały rozmiary i wygląd fasad, okien, drzwi i ozdobnych płytek, by umożliwić masową produkcję tych elementów. W nowych budynkach ulokowano m.in. biura trybunałów, ministerstw, Arsenal da Marinha, i izby celnej. Urbaniści skupieni w komisji zwanej Casa do Rosco, chcieli by nowe domy mogły powstawać w drodze produkcji seryjnej i masowej i być wnoszone w zaledwie 3-4 dni. Po tych 3-4 dniach budynek miał być już zamieszkalny. Mury były elastyczne, ale cienkie i lekkie, więc słabo chroniły przed zimnem w czasie zimy — nawet Anglicy narzekali. Ulice domów nowej Baixa przyznano według klucza zawodowego; jedna dla finansistów i właścicieli kantorów wymiany, druga dla złotników, trzecia dla handlarzy sukniem i rzemieślników je wyrabiających, kolejne dla: szewców, producentów pościeli i kurierów [56].

Po 1755 roku arystokraci znienawidzili ministra jeszcze bardziej, za to, że król po katastrofie dał mu więcej władzy. Gorzkie kłótnie z bogatą wpływową arystokracją stawały się coraz częstsze. Tzw. *junta de providencia* zrzeszała niezadowolonych arystokratów, chcących upadku Pombala. Należeli do niej: ks. De Lafoes, ks. Aveiro, markiz Marialva, markiz d'Angeja, hr. Sao Lourenzo. Tymczasem włoscy kapucyni: brat Clemente i brat Illuminato próbowali zrazić króla do Pombala, za co skończyli w lochach Junqueira [57]. Gdy minister Mendonça, który „wykazał się” taką nieudolnością podczas katastrofy, został aresztowany podczas obiadu, który wydał dla korpusu dyplomatycznego i otrzymał 3 godziny na wyniesienie się z Lizbony, ks. Lafoes wołał na wszelki udąć się w długą podróż zagraniczną.

3 września 1758 roku Józef I został ranny w zamachu. Członkowie rodu Távora i książę Aveiro jako zamieszani w spisek, zostali straceni po krótkim procesie (na prośbę królowej oszczędzono większość dzieci i wnuków), wraz z jezuickim spowiednikiem Leonory Távora, Gabrielem Malagridą. Sprzyjających tym konserwatywnym rodom i kwestionującym politykę Korony oraz budującym własne quasi-państwo w Paragwaju jezuitów (było ich w kraju 861) wyrzucono jeszcze we wrześniu z kraju [58]. (Melo wykorzystał chwilę słabości Benedykta XIV [59] i wakat po jego śmierci), a ich dobra uległy konfiskacie [60]. José Mascarenhasa, księcia Aveiro i innych torturowano i stracono 12 stycznia 1759 roku na polu koło Lizbony, w obecności króla i wzburzonych i zaniepokojonych dworzan. Pałac rodu Távora w Belém został zburzony, a ziemie posypana solą -*Terreiro Salgado* — „słona ziemia” (chodziło o to by nic już na niej nie rosło, ani niczego nie budowano). Zakazywano używania ich herbu. Na „słonej ziemi” stanął „kamień wstydu” rodziny i ks. Aveiro. Kamień ten, jako pozbawiony sakralnych znaków czy posążków, był — zgodnie z intencją króla i jego pierwszego ministra — obsikiwany przez mieszkańców. Gabriel Malagrida został spalony na stosie przed gmachem Inkwizycji dwa lata później, 20 września 1761 roku (wyrok zapadł już 12 stycznia), dwa lata po delegalizacji zakonu jezuitów. Jezuici cudzoziemcy trafili do twierdzy w Belem, w tym samym czasie co rodzina Távora, powiązana z nimi politycznie [61]. Rodzina Alorna i córki ks. Aveiro skazano na dożywotnie zamknięcie w kilku klasztorach. Możliwe, że rodziny jednak były niewinne,

ponieważ tuż po zamachu nie próbowały ucieczki, jest to jednak tylko spekulacja. Po wyrzuceniu jezuitów, przez trzy dni rozbrzmiewały radosne *Te Deum* we wszystkich niemal kościołach Lizbony. Voltaire cieszył się również, uważał, że jeśli jezuitów wyrzucono, to fanatyzm religijny zostanie w końcu zwalczony: *Euxderuits, nousvaincrons!* „infame”. Przykład Portugalski naśladowały Francja i Hiszpania. Jezuitów nie znosili władcy, filozofowie i inne zakony (zwł. Dominikanie), każdy z innych powodów. To, że nuncjusz Acciaoli nie ozdobił nuncjatury w dzień zaślubin następcy tronu Piotra (młodszego syna Jana V i młodszego brata Józefa I) z Marią, wnuczka króla Hiszpanii Filipa V, wykorzystano jako pretekst by wyrzucić go z Portugalii.

Te wszystkie rozgrywki wewnętrzne niestety podkopały pozycję kraju na arenie międzynarodowej. Relacje dyplomatyczne z Państwem Kościelnym przywrócono dopiero 1770 roku. Tak Melo pokonał przeciwników i został w 1759 hrabią Oeiras, a w 1770 markizem Pombal.

Dzięki reformom Pombala, miasto, z pogardzanego w całej Europie, stało się znane z bogactwa i czystości, jednym z najbardziej zamożnych i kosmopolitycznych. Inkwizycja została zniesiona i *cristãos-novos* („nowi chrześcijanie” — tj. potomkowie przymusowo przechrzczonej Arabów) odetchnęli z ulgą. Administracja otworzyła się na wybitniejsze jednostki z wykształconej liberalnej klasy średniej, zniesiono bowiem dotychczasowy monopol arystokracji „czystej krwi”. W całym kraju zniesiono kłopotliwe i utrudniające handel ła wewnętrzne. Markiz de Pombal często dostawał pożyczki i darowizny od kupców lizbońskich uradowanych jego reformami.

Reformy pombalińskie, według niektórych historyków, zawierają w sobie pewną sprzeczność; z jednej strony były postępowe, z drugiej jednak były wprowadzane metodą odgórną, autokratyczną a nawet quasi-dyktatorską. Według Kennetha Maxwella, Pombal nie szanował wystarczająco osobistej indywidualnej wolności poddanych [62], jednak, jak zauważa to Pombal wprowadził w 1774 roku prawo swobodnego przemieszczania się po kraju [63]. Józef I przez całe swe panowanie ani razu nie zwołał kortezów, ale dał poddanym wytchnienie od tyranii katolicyzmu i Kościoła. Rządy Pombala były dyktatorskie (oświecony despotyzm uwalniał króla od podległości prawom naturalnym i prawom królestwa [64]), a nie liberalne, ale była to dyktatura oświecona. Odebrano wprawdzie cenzurę inkwizycji i a w 1769 zakazano „wszelkich sofistycznych rozważań i wszelkich wymyślnych metafizyk”, ale nadal stosowano w niej kryterium religijno-etyczne. Również w 1769 roku wprowadzono sądownictwo na podstawie tzw. „prawa słusznej racji” mającego wiele wspólnego z racją stanu [65].

Powstały nowe służby: junta handlowa, skarb królewski, junta ds. edukacji. Zakazano stosowania prawa rzymskiego i kanonicznego, Trybunał królewski miał wszystko rozsądzać, jego sędziów mianował król. Postanowiono, że dzieci niewolników rodzą się wolne, by szlachta nie zatrudniała ich masowo jako służących. Powstawały kompanie handlowe, którym przyznawano monopole (zaprzeczenie wolnego rynku - kwintesencja merkantylizmu); Azjatycka — 1753, Parany i Maranhao - 1755, wielorybniczą- 1756, Pernambuco i Peraiby — 1759. Od roku 1770 *Morgadios* — majoraty, tj. majątki ziemskie mogli odtąd tworzyć również mieszcianie [66], zadbano też o podniesienie prestiżu zawodu kupca. Inwestowano w przemysł. W 1788 roku było w Portugalii 425 zakładów produkcji, w tym nielicznych wielkich zakładów takich jak Królewska Fabryka Jedwabiu, która w 1776 roku zatrudniała ponad 3500 robotników [67] i wielu oficyn rzemieślniczych, jednak nie było ani jednej maszyny parowej.

Na podstawie ustawy z roku 1759 tworzono podstawowe szkoły gramatyczne w każdej stolicy *comarca* czyli okręgu administracyjnym o randze mniej-więcej powiatu. W roku 1772 powstał nowy zawód — nauczyciela czytania i pisania. Pombal stworzył też ok. 700 typowych etatów nauczycielskich. Zakazano studiowania skryptów i tłumaczono zagraniczne książki, w prawie zaś zalecano nowoczesną metodę historyczną, co wywołało renesans historiografii [68]. Klemens XIV podziwiał Pombala (nazywał go: *grandeuomo*), Voltaire zaś krytykował go, nazywając egzekucję ks. Malagridy „aktem śmiesznej i groteskowej dzikości [69]”. Pombal nie był typowym obrońcą wolności nawet w słowach, cenił posłuszeństwo i uważał, że tyle jest wolności w społeczeństwie ile trzeba. Jego celem było raczej uświęcenie władzy państwowej a nie wolność, był to więc postępowy despotyzm, który zwalczał zarówno autorów, którzy źle pisali o inkwizycji, jak i szlachecki neofeudalizm rozwijający się w latach 1669-1692 [70].

Reformy jednak nie zmieniły wszystkiego. Czytano na dworze czasem Voltaire’a i Rousseau i kupowano paryskie karety [71]. W rodzinach arystokratycznych panowały silne więzi generacyjne, tj. wszystko było podporządkowane tyranii ojców i religii. Mimo zerwania z Rzymem, po wyrzuceniu jezuitów, uporczywie nadal podkreślano katolicyzm portugalski, hołubiąc patrona kraju Franciszka Borgię [72]. Brat wszechwładnego ministra, Paulo Carvahlo e Mendonça -prezydował świętemu

oficjum, był tak emocjonalnie przywiązany do inkwizycji, że nazywał ją: „JKM Inkwizycją”. Ministrowie mieszkali w drewnianym baraku, podobnym do pawilonu władcy, przez cały tydzień byli pozbawieni luksusów. W ziemie musieli pracować w płaszczach. Ponieważ brakowało mebli, czasem musieli pisać dosłownie na kolanie [73].

Markiz de Pombal dążył do przełamania monopolu szlachty we wszystkich dziedzinach. Pozwolił mieszczanom (nawet skromnym sklepikarzom) nosić szpadę w każdą niedzielę, co do tej pory było zarezerwowane dla szlachty. Rektorzy uniwersytetu otrzymali prawo zasiadania na parterze podczas przedstawień operowych, co również do tej pory było zarezerwowane dla szlachty. Minister nie wstydził się przyjmować na audyencji kupca, każąc tym samym czekać jakiemuś *fidalgo* - drobnemu szlachetce, bo ten pierwszy musiał być jego zdaniem bardziej zajęty. To wyrównywanie było zrozumiałe; większość szlachty była bankrutami, kupcy zaś prosperowali doskonale [74].

Duchowieństwo było zgrupowane stanowo, tak samo jak ludzie świeccy. Biskupi przejadali 1/3 dochodu Kościoła, za to skromni diakoni korzystali nagminnie z usług prostytutek, ku wściekłości Rzymu. Moralność kleru była bardzo niska, co miało swoje znaczenie, ponieważ w latach sześćdziesiątych XVIII wieku 1/6 lizbończyków i 1/10 Portugalczyków był duchownymi. Wielu pracowało w świeckich zawodach; uczyło, było urzędnikami lub uprawiało sztuki, co powodowało, że duchowni i świeccy bynajmniej nie stanowili dwu odrębnych światów [75]. Lenistwo mnichów stanowiło popularny temat rozmów, choć niekoniecznie stereotyp ten odpowiadał rzeczywistości [76].

Cenzura w Portugalii tradycyjnie podlegała Inkwizycji. Od 1624 roku, aż do początków XVIII wieku zakazywano publikowania opracowań pewnej grupy tematów w książkach o Biblii, filozofii, teologii, okultyzmie i literaturze i nauce. Dekret z 29 kwietnia 1729 uwołał jednak z jakichkolwiek ograniczeń autorów pracujących dla Królewskiej Akademii Historii. Był to początek końca inkwizycji i jej cenzorów. Pombal uprościł procedurę pracy cenzorów tworząc w 1768 roku Real Mesa Censória, radę cenzury, stawiając na jej czele lingwistę i pisarza Manuela do Cenáculo, tego samego, który zainspirował pomysł narodowej biblioteki portugalskiej. Cenzorzy mieli odtąd zwalczać głównie publikacje antyrządowe, jezuickie i masońskie, a także te o treści mocno antyreligijnej, pornograficznej, czy propagujące zabobony (np. astrologiczne) [77], widząc w nich zagrożenie dla władzy królewskiej, niemal całkowicie rezygnując z tępienia herezji w ramach chrystianizmu. Monarchia z woli boskiej miała w ten sposób usunąć wszystkie przeszkody dla wykonywania władzy, jednak wiele treści liberalnych i racjonalistycznych, czy też republikańskich udało się autorom przemycić w pracach historycznych i filozoficznych [78]. Dnia 5 kwietnia 1768 roku zakazano publikacji zagrażających bezpieczeństwu narodowemu, co spowodowało nawet zablokowanie niektórych dokumentów z drukarni Rzymu, np. bulli *In Coena Domini* z roku 1792 i niektórych jezuickich indeksów. Do królewskich cenzorów — *Censores Régios*, należał też lizboński inkwizytor (brat Pombala). Cenzorzy wydawali regularnie listy ksiąg nie dopuszczonych do druku. Instrukcja: *Regimento da Real Mesa Censória* z 18 maja 1768 roku ustalała zasady inspekcji w księgarniach, bibliotekach i drukarniach. Zakazano absolutnie druku i rozpowszechniania książek podejrzanych o promocję zabobonów, ateizmu i herezji (robiono wyjątek dla poważanych protestanckich autorów głównego nurtu luteranizmu i kalwinizmu, bo tak obiecano w traktacie westfalskim 1648 roku i dlatego, że cenili ich naukowcy portugalscy. Do tej grupy autorów zaliczano takich uczonych protestantów jak: Hugo de Groot, Samuel von Pufendorf, Jean Barbeyrac. Większość dzieł. Voltaire'a była zakazana i parę razy wydawało się, że zakażą wszystkich. Dążył do tego António Pereira de Figueiredo, ale dominikanin Francisco de São Bento opowiedział się przeciw cenzurze książek historycznych i teatrologicznych. Królowa Maria I zastąpiła w 1787 roku Real Mesa Censória organizacją nazwaną: *Mesa da Comissão Geral sobre o Exame e Censurados Livros*, konsultując się z Piusem VI. W 1793 roku powrócono do systemu podobnego jak w czasach sprzed Real Mesa Censória, z podziałem na sfery podległe organom papieskim, prymasowskiemu i królewskiemu, co oznaczało, że inkwizycja znów powróciła do Portugalii i jej kolonii. Jednak *Correio Brasiliense* (1808) i *Investigador Português* (1811) uniknęły śledztwa inkwizycji, a czasie okupacji napoleońskiej, Londyn stał się stałym źródłem kolportażu nielegalnych liberalnych pism Locke'a, Adama Smitha i Benjamina Franklina [79].

Rządy Pombala były więc mieszkanką autorytaryzmu i liberalizmu. Obejrawszy 27 października 1765 roku *auto da fe* dyplomata François Emmanuel Guignard, hrabia de Saint-Priest (1735-1821), stwierdził, że podobne spektakle mogą zaszkodzić dobrej opinii Pombala w Europie. Minister *de facto* tolerował inkwizycje, choć zadbał o jej oddzielenie od strefy działania państwa. Co nie znaczy, że cenzorom udało się zupełnie zdławić literaturę epoki. Do wybitniejszych autorów portugalskich tych

czasów należeli: Antonio da Costa, Antonio Ribeiro Sanches i Alexandre de Gusmão, dramaturdzy Antonio José da Silva i Manuel de Figueredo.

Pombalińska Portugalia zaczęła przyciągać więcej przemysłowców-inwestorów z innych krajów, takich jak: papiernik i fabrykant tkacki Jacques (port: Jácome) Ratton (1736-1820) z Sabaudii czy Jacques Dutoit produkujący w Portugalii sztucze ozdoby, który to biznes przejął po roku 1769 Jean-Baptiste Chalier [80]. Byli oni jednymi z wielu wyrafinowanych fabrykantów i rzemieślników portugalskich z Francji.

Odbudowana Lizbona robiła duże wrażenie na cudzoziemcach, mieszkańcy już mniejsze. Hrabia Vittorio Alfieri (1749-1803) wpływając do Tagu w 1770 roku podziwiał „teatralność widoku Lizbony”, którą uważał za jeszcze bardziej zróżnicowaną i przyjemniejszą od Genui, ale szybko jednak stwierdził że mieszkańcy są ponurzy i zimni, to samo zresztą potem napisze Henry Matthews w swoim: *The diary of an invalid: being the journal of a tour in pursuit of health in Portugal, Italy, Switzerland, and France, in the years 1817, 1818, and 1819*, w którym czytamy, że stolica Portugalii „przypominała wielki grobowiec”. Widać było zalegające niewykorzystane materiały budowlane i surowe bloki kamienne wielu budowli, skromną godność nowej Baixa. Lizbona była hałaśliwa. Mnóstwo psów wyło i biegało po ulicach. Słychać było wrzaski mew, uderzenia młotków, dźwięki krawieckich nożyczek, pobrzękiwania gitary, a w nocy dziwne przeszywające odgłosy [81]. Podobnie jak w Hiszpanii, w stolicy Portugalii odbywały się często procesje, przy czym figury portugalskie Chrystusa, Maryi i świętych miały zwykle spokojne, melancholijne rysy, nie tak powykrzywiane bólem i rozpaczą jak hiszpańskie [82].

Klimat Lizbony był zmienny i wilgotny, stąd mieszkańcy cierpieli często na katar, przeziębienie, reumatyzm i bóle brzucha, choć z drugiej strony starcy byli raczej sprawni mimo wieku, zapewne dzięki diecie; dużo ryżu, mało mięsa, bulion z kury serwowany na początek właściwie wszystkich posiłków. Alkohol pito tylko przy ważniejszych okazjach. W 1774 roku lizbończycy jedli zboże z Francji, warzywa holenderskie, ryż z Lewnatu, irlandzkie masło, mięso z Maroka i angielski ser. Z płodów ziemi Portugalia produkowała właściwie tylko wino i małą ilość pszenicy [83], więc należała wraz z Anglią do krajów uzależnionych od importu żywności. Dobrze, że dbali o dietę, bo paradujący w wielkich perukach lekarze cytowali na potęgę Hipokratesa i Amatusa Lusitanusa, ale nie mieli pojęcia o niczym. Zalecali częste przeczyszczenia, lub leczyli owocami („lekarze pomarańcz”), jeden z nich napisał pracę o rzekomym wpływie księżyca na gorączki. Szkorbut leczono sproszkowanymi rogamami krowy, a raka — tytoniem [84]. Mieszkańcy byli przesądni i zabobonni. Przykładowo w dni pogrzebu nie wolno było palić ani otwierać okien w domu umarłego. Mieszczanie mieli wystawne pogrzeby z muzyką i częstowaniem czarno ubranych żałobników słodyczami i herbatą.

W XVI wieku szkolnictwo portugalskie stało na dość dobrym poziomie, dzięki powstałym w ponad 20 kolegiom, tworzącym bardzo nowoczesny jak na owe czasy system szkolnictwa szkół średnich. W najlepszym z nich — Colegio Real wykładano gramatykę, poetykę, retorykę, łacinę, grecki, hebrajski, francuski, włoski, angielski, logikę, filozofię i matematykę. Po okresie upadku szkolnictwa w czasach wszechwładzy jezuitów, i inkwizycji, Pombal założył w 1761 roku Colegio Real dos Nobres dla dzieci arystokratów. Program, który opracował sam minister, był bardzo nowoczesny: łacina, greka, francuski, włoski, angielski, retoryka, poezja, historia, arytmetyka, geometria, trygonometria, algebra, optyka, astronomia, geografia, nawigacja, architektura wojenna i cywilna, rysunek, fizyka, jazda konna i szermierka, słowem bogatszy program niż w XIX-wiecznym liceum [85]. Uczniów było najwyżej stu [86].

Lizbona po 1755 roku wzbogaciła się kulturalnie, np. o dziecko księcia Lafões i księdza Correia de Serra, przyrodniczo-medyczno-ekonomiczną (w hasłach wolnorynkowo-fizjokratyczną [87]) Królewską Akademię Nauk (1779), i o poświęconą literaturze Akademię Luzytańską (1756) [88]. Od roku 1715 istniała pierwsza gazeta portugalska - 'Gazeta de Lisboa'. Lizbona wzbogaciła się też materialnie. Rozbudowa postępowała nie tylko w dolnym mieście ale też na obszarach dotąd peryferyjnych: Rato, Campo Ourique i Sao Bento. Nowy wielki teatr Sao Carlos otwarty w 1793 roku wzorowany był na mediolańskiej La Scali [89]. Alfama — dzielnica ocalała z katastrofy, do dziś jest chyba najczęściej opiewana w sztuce i literaturze, charakterystyczne dla niej są wąskie uliczki i domy bielone wapnem. Konkurowała ona z nowymi dzielnicami pombalińskimi, takimi jak Rossio, pełną sklepikarzy, straganów i kapeluszników [90]. Woda w oceanie była zapewne równie zimna jak dziś, a może bardziej, gdyż XVIII wiek był generalnie chłodniejszy niż dziś.

Pombalowi nie udało się zmodernizować transportu. Oskarżający go potem o malwersacje wytykali mu budowę kanału do własnych winnic, zarzucali mu także niedostateczne zainteresowanie kwestią dworu. Coimbrę połączono drogą z Lizboną dopiero w 1798 roku, Droga z Oporto do Bragi

(zaledwie 40 mil) tonęła w błocie, tak więc powozem jechało się ten krótki dystans aż 4-5 dni. W takich warunkach podstawowym środkiem transportu pozostawał grzbiet muła. Poczta również korzystała z nóg ludzkich i zwierzęcych, powozów nie posiadała, bo i tak by się nie przydały [91]. Komunikacja Lizbony z południowym krańcem kraju — Algarve, była i jest nadal utrudniona [92]. Minister miał jednak swe zasługi na polu industrializacji; pod koniec wieku, dzięki jego staraniom w kraju było już ok. 500 niewielkich młynów tkackich, a w tkackim przemyśle pracowało 3.000 lizbończyków [93].

Markiz de Pombal zmodernizował [94] i zsekularyzował administrację, czego królowej bigotce Marii I nie udało się już odwrócić (stara arystokracja i szlachta sukni uznały wzajemnie swoją pozycję za panowania Marii właśnie [95]), mimo iż jej pierwszą decyzją było odwołanie ministra (nie wybaczyła mu ostrego rozprawienia się z rodem Távora, którego członkowie zostali pośmiertnie zrehabilitowani). Wszyscy poza ultrakatolikami opowiedzieli się przeciw próbom zniesienia sekularyzacyjnych decyzji Pombala, a mianowani przez niego urzędnicy w zdecydowanej większości pozostali na stanowiskach. Krótki okres zamieszania po dymisji Pombala (jego proces i wypuszczenie więźniów politycznych) nazwano: — *viradeira*, zmiany jednak okazały się mniejsze niż przypuszczali twarogłowi katolicy. Dodano tylko 2 nowych ministrów do rządu odziedziczonego po markizie [96]. Minister zmarł spokojnie w Pombal w 1782 roku. Mimo wielu zmian, w wielu rejonach chłopci nadal odrabiali wówczas jeszcze pańszczyznę, a kuźnie i młyny wiatrowe pozostawały w większości w rękach szlachty i mnichów. Kościół odzyskał dzięki królowej część wpływów, a władczyni przekupywała urzędników stanowiskami i pensjami czyniąc z nich *noblesse de robe*, hamując ewentualne dążenia rewolucyjne spowodowane przykładem Francji roku 1789 i następnych. Portugalia końca XVIII wieku miała już dość silną klasę kupiecką (ok. 80. 000 osób) i rzemieślniczą (ok. 120.000) [97]. W roku 1790 ujednociono prawodawstwo na terenie całego kraju [98].

Podczas wojny brytyjsko-amerykańskiej, Portugalia wykorzystała przejściowe osłabienie angielskiego handlu. W tych latach zlikwidowano wszystkie pombalińskie kompanie handlowe [99]z wyjątkiem kompanii Douro, ogłoszono wolny handel dla wszystkich kupców w handlu brazylijskim. Lizbona czasów Marii I była bogatsza niż kiedykolwiek (w 1780 roku Portugalia po raz pierwszy sprzedała Brytyjczykom więcej niż od nich kupiła [100]), choć mało w tym jej zasługi. Miasto miało wówczas charakter wyraźnie arystokratyczny.

Mimo wszystkich oskarżeń o okrucieństwo i bezkompromisowość, Pombal pozostanie tym, który przeciwstawił się wielowiekowej tradycji portugalskiego lenistwa, ignorancji i fanatyzmu, zaś tacy ludzie jako ojciec Malagrida będą symbolizowali ostatni oddech zabobonu.

Przypisy:

[1] J. Pałęcka, O. Sobański, *Libońskie ABC*, s. 103.

[2] Niektórzy historycy wiążą portugalski absolutyzm wyłącznie z okresem rządów Pombala, vide: J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 234.

[3] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 8. Hrabia de Ericeira wskutek niepowodzeń we wdrażaniu rozwiązań merkantylistycznych popełnił samobójstwo, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 9.

[4] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, 17.

[5] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 62. Niektórzy historycy portugalscy podkreślają jednak wyjątkowość siły rządów Pombala, który panował nie tylko nad rządem, ale i nad całym krajem, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*

[6] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 64.

[7] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 68.

[8] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 26.

[9] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 65.

[10] Jednak w 1731 roku Brytyjczycy sprzedali Portugalczykom 4 razy więcej odzieży niż Francuzi, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 11.

- [11] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 66.
- [12] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 68.
- [13] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 73.
- [14] Od reformy 1736 roku wzrosła rola sekretarza stanu; ds. królestwa, spraw zagranicznych/wojny i marynarki i terytoriów zamorskich. Ten pierwszy pełnił funkcję szefa rządu, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 17.
- [15] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 20.
- [16] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 33.
- [17] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 248.
- [18] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 252.
- [19] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 246.
- [20] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 252.
- [21] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 69.
- [22] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 70.
- [23] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 249.
- [24] W latach 1728-1732 Watykan odmawiał nawet utrzymywania stosunków dyplomatycznych z Portugalią, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 42.
- [25] W latach 1684-1747 skazano, jak podaje Oliveira Marques, 4672 osoby, spośród których spalono na stosie 146 osób. W większości Europy skazywano już wówczas za zbrodnie i przestępstwa, a nie za poglądy i przekonania, krytykowano więc portugalskie zacofanie. Karę stosu i w ogóle śmierci zniesiono Portugalii w 1774 roku, choć ostatnia egzekucja odbyła się w 1761 (ojca Malagridy - oficjalnie za to, że jezuita pozostał w kraju, mimo wypędzenia zakonu 2 lata wcześniej, a faktycznie za knowania przeciw rządowi), vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 23.
- [26] J. Pałęcka, O. Sobański, *Libońskie ABC*, s. 53.
- [27] Vide: A. Dines, V. do Fogo, *Antônio José da Silva, o Judeu e outras Histórias da Inquisição em Portugal e no Brasil*, São Paulo, Companhia das Letras, 1992.
- [28] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 66.
- [29] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 83.
- [30] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 80.
- [31] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 81.
- [32] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 34.
- [33] Protestującemu nuncjuszowi zagroził stworzeniem autokefalicznego kościoła w Portugalii, niezależnego od Rzymu, vide: D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 82.
- [34] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 255.
- [35] Ponieważ nigdy dokładnie nie zmierzono populacji nie wiadomo ilu zginęło; oficjalnie podano że ofiar było osiem tysięcy, niektórzy badacze twierdzą, że było ich co najmniej 10 razy tyle (co jest liczbą raczej przesadzoną), vide: S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprçs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 44. Oliveira Marques uważa, że zginęło 5.000 pod gruzami, drugie tyle w następnych dniach w skutek ataków serca i doznanych obrażeń cielesnych, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 43.
- [36] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprçs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 24.
- [37] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprçs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 26.
- [38] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprçs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 53.
- [39] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprçs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 54.
- [40] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprçs le tremblement de terre de*

Lisbonne de 1755, s. 55.

[41] S. Chantal, , *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 176.

[42] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 79.

[43] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 24.

[44] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 37.

[45] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 57.

[46] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 40.

[47] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 30-32.

[48] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 37-38.

[49] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 41.

[50] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 43.

[51] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s.75.

[52] J. Hermano Saraiva, *Krótko historia Portugalii*, s. 256.

[53] J. Hermano Saraiva, *Krótko historia Portugalii*, s. 256.

[54] *Płytki te maja jeszcze mauretański rodowód. W XVII wieku były zwykle wielokolorowe, a w XVIII wieku niebiesko-białe, vide: J. Pałęcka, O. Sobański, Libońskie ABC*, s. 5.

[55] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 79.

[56] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 57.

[57] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal aprčs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 61.

[58] Ważniejszych jezuitów nie będących poddanyami portugalskimi aresztowano. Jezuici często narażali się władcom, dlatego w roku 1594 wygnano ich z Francji, w 1605 - z Anglii, 1606 - Wenecji, 1615 - Japonii, 1639 Malty (na rok), 1705 Holandii (kraj opuściło 74 zakonników), za przykładem Portugalii, poszły: Francja (1764), Hiszpania i Neapol (1767), Parma i Malta (1767). Pombal i minister francuski Choiseul doprowadzili do kasacji zakonu w roku 1773. Dopiero w 1814 reaktywowano go.

[59] Papież zgodził się na komisję pod przewodnictwem polecanego przez Pombala kardynała Saldanha, by zbadała oskarżenia względem jezuitów.

[60] Mimo udanego pożycia z Marianną Wiktoria Hiszpańską i znakomitych relacji z córkami, Józef I miał kochankę - Teresę Leonorę , żonę Luisa Bernarda, dziedzica rodu Távora. Rodzice Luisa Bernarda, Leonora Távora i jej mąż Francisco Assis, hr. Alvor były wicekról Indii , byli jednymi z najpotężniejszych ludzi w państwie, dzięki spokrewnieniu z rodzinami Aveiro, Cadaval i Alorna. Leonora była ultrakatolicka i projezuicka. 3 września 1758 roku Józef I jechał nieoznaczonym powozem po bocznej, mało uczęszczanej drodze na przedmieściach Lizbony, wracając z kochanką do namiotów w Ajuda. Po drodze ostrzelało ich 2 jeźdźców. Król został ciężko ranny w ramię, ale przeżył i dotarł do swej stołecznej siedziby. Sebastião de Melo zarządził szybkie dochodzenie. Zatrzymani po kilku dniach zamachowcy poddani torturom wskazali na ród Távora i ks. Aveiro jako zleceniodawców. Zanim jeszcze ogłoszono wiadomość o zamachu, jego bezpośredni sprawcy zostali powieszani. Kilka tygodni później zaaresztowano Leonorę Távora, z mężem, synami, córkami i wnukami, a także zięciami; markizem Alorna i hr. Atouguia, i ich rodzinami i spowiednikiem Leonory,

ojcem Gabrielem Malagrida i kochanką króla, Teresą. Oskarżono ich o zorganizowanie zamachu (broń zamachowców należała do ks. Aveiro, a ponoć tylko rodzina wiedziała, gdzie król przebywał poprzedniego wieczora).

[61] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 87.

[62] K. Maxwell, *Pombal, Paradox of the Enlightenment*, s.83, 91-108, 160-62.

[63] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 14.

[64] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 27. Pombal korzystał też z teorii rozmaitych oświeconych Portugalczyków znających realia innych państw (Luis Antonio Verney - realia włoskie, Ribeiro Sanches, Castro Sarmiento - angielskie) i też "Testamentu Politycznego", dyplomaty Louisa da Cunha, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 28-29.

[65] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 28.

[66] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 20.

[67] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, 10.

[68] [1] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 262.

[69] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 263.

[70] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 265. A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 19.

[71] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 70.

[72] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 72.

[73] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 83.

[74] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 96.

[75] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 141.

[76] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 154.

[77] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 35.

[78] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 36.

[79] O cenzurze w XVIII-wiecznej Portugalii, vide: Graça Almeida Rodrigues, *Breve história da censura Literária em Portugal*, Amadora; Ministério da Educação e Ciência, 1980.

[80] [1]S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 199.

[81] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s.223.

[82] J. Paęęcka, O. Sobański, *Libońskie ABC*,s. 5.

[83] Portugalia ma w przeważającej części klimat typowo śródziemnomorski. Taki jest już kilkadziesiąt kilometrów od Atlantyku. Łańcuchy górskie dzielą kraj na kilka części o odmiennym lokalnym klimacie, cały kraj to mniej-więcej prostokąt o bokach 500 x 200 km. Na północy brzeg jest niski, dopiero na południe od Mondego wybrzeża podnoszą się tworząc strome klify, vide: J. Paęęcka, O. Sobański, *Libońskie ABC*,s. 9.

[84] S. Chantal, *La vie quotidienne au Portugal apręs le tremblement de terre de Lisbonne de 1755*, s. 227.

[85] J. Paęęcka, O. Sobański, *Lizbońskie ABC*, s. 85-86.

[86] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 34.

[87] Nikt jednak nie opracował zasad doktryny fizjokratyzmu, vide:A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 31.

[88] Wzorowana na rzymskiej słynnej Accademiadell'Arcadia, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 31.

- [89] J. Pałęcka, O. Sobański, *Libońskie ABC*, s. 161.
- [90] J. Pałęcka, O. Sobański, *Libońskie ABC*, s. 183.
- [91] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 91.
- [92] Dziś Algarve łączy Lizbonę ekspres, który musi przebyć góry, w których jest mało tlenu. W latach 80. XX wieku, pociąg przemierzał 345 km przez aż 8 godzin, vide: J. Pałęcka, O. Sobański, *Lizbońskie ABC*, s. 23. W 1773 założono Towarzystwo Rybołówstwa Królestwa Algarve, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 13.
- [93] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 92.
- [94] Zmodernizował też armię; bycie oficerem stało się z zaszczytu szlacheckiego i potwierdzenia statusu społecznego - zawodem, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 26.
- [95] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 47.
- [96] J. Hermano Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, s. 267.
- [97] D. Birmingham, *A concise history of Portugal*, s. 94-95.
- [98] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 28.
- [99] Po minięciu kryzysu ekonomicznego lat 1766-1779 przestały być potrzebne, vide: A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, s. 13.
- [100] A. H. Oliveira Marques, *Historia Portugalii t. II XVII-XX w.*, 12.

Piotr Napierała

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 19-10-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7470) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7470>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl